

Jasiński, Janusz

Wiek XIX i XX w "Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands"

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 427-444

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Jasiński

WIEK XIX I XX W „ZEITSCHRIFT FÜR DIE GESCHICHTE UND
ALERTUMSKUNDE ERMLANDS”

Wydawane przez Historischer Verein für Ermland czasopismo poświęciło w dwóch ostatnich tomach¹ wiele uwagi XIX i XX wiekowi. Zachęciło mnie to do nieco szczegółowszego omówienia ich zawartości.

Redaktor czasopisma, Hans-Jürgen Karp, z okazji 125 rocznicy Towarzystwa² wygłosił na sesji naukowej w Münster w 1982 r. referat, który obecnie opublikował z niewielkimi zmianami. Podjął w nim jedno z zasadniczych zagadnień Warmii doby porozbiorowej, stosunek jej do państwa pruskiego³. Oczywiście w krótkim wystąpieniu autor nie mógł wyczerpać tematu, tym bardziej, że wielu wątków nauka nie przebadła.

Najwięcej miejsca poświęcił Karp problemowi integracji katolików niemieckich w państwie pruskim. Przez długie dziesięciolecie można mówić raczej o dezintegracji na tle wyznaniowym niż o integracji⁴. Właśnie rozbudowane przez biskupa Józefa Hohenzollerna szkolnictwo przyczyniło się do wzrostu świadomości religijnej Warmiaków i do obrony ich katolickich praw przed uzurpacjami protestanckiej monarchii, których rzecznikiem był, co słusznie uwypuklił autor, agresywny, nietolerancyjny, naczelny prezydent prowincji, Teodor von Schön. Nie przejawiali zatem Warmiacy — dodajmy — patriotycznych uczuć ani w 1813, ani w 1822 r., z okazji 50 rocznicy „zjednoczenia” biskupstwa z Prusami. Walka o wychowanie dzieci z małżeństw mieszanych, miała także na Warmii ostry przebieg — przypomina autor — chociaż nie skończyła się skazaniem biskupa Stanisława Hattena. Nie zwrócił natomiast Karp uwagi na to, że do dezintegracji na tle wyznaniowym przyczyniały się liczne, codzienne konflikty między duchowieństwem oraz *mutatis mutandis*, między katolikami a ewangelikami, gdyż ci ostatni znajdowali się w mniemaniu katolików, w sytuacji uprzywilejowanej. Warto też dodać, że w czasie Wiosny Ludów katolików wzburzyły projekty wyjęcia szkolnictwa spod kurateli Kościoła. Także wojny Prus z Austrią i Francją stwarzały dalsze okazje do uzewnętrzniania antypruskich nastrojów, o czym pisał „*Evangelisches Gemeindeblatt*”. Zdając sobie sprawę z możliwości pewnego przejawienia i wyolbrzymienia tych zjawisk przez wyznaniowych antagonistów, sądzę, gdy się weźmie pod uwagę dotychczasowe konflikty katolików

1 *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands* (dalej ZGAE). Im Namen des Historischen Vereins für Ermland e.v. (Sitz Münster i.W.) herausgegeben vom Vorstand des Vereins, 1981, Bd. 41, ss. 224; 1983, Bd. 42, 232 ss.

2 Zob. ulotka w zbiorach Biblioteki Warmińskiego Seminarium Duchownego *Aufruf zum Eintritt in den historischen Verein für Ermland, Frauenburg 1857*.

3 H.-J. Karp, *Ermland und Preussen im 19. Jahrhundert*, Bd. 42, ss. 14—32.

4 Szerzej na ten temat G. Matern, pod pseud. Warmiensis, *Katholizismus und Protestantismus in Ostpreussen einst und jetzt*, Braunsberg 1898, ponadto w wielu rozdziałach J. Jasiński, *Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku. Narodziny i rozwój*, Olsztyn 1983.

warmińskich z państwem pruskim, że generalnie obserwacje ewangelickiego pisma są słuszne. Otóż stwierdzało ono, że polityczne starcie pomiędzy Prusami a Austrią zostało na Warmii potraktowane na piaszczyźnie wyznaniowej. Sympatie katolickich Warmiaków znalazły się po stronie Austrii. Duchowni wzywali, aby nie strzelać do austriackich żołnierzy, ponieważ są katolikami, a dla rannych potajemnie organizowali zbiórki⁵. Jeszcze wyraźniej niechęć katolików warmińskich do Prus zarysowała się w następnej wojnie. W przeciwieństwie do ewangelików, którzy z olbrzymią radością i entuzjazmem reagowali na napływające wiadomości o zwycięstwach nad Francją, Warmiacy nie zachwycali się nimi, byli milczący, obojętni, ba, złorzeczyli, bo się rozczarowali. „Narodowa potrzeba i narodowe szczęście nie znalazło żadnego odbicia w sercach tutejszych Warmiaków. Każdą wiadomość o zwycięstwie przyjmowali z boleścią, uwięzienie Napoleona i sławne dni pod Sedanem zgięły ich do ziemi”. Dzwony w kościołach nie rozbrzmiewały dobrowolnie, nie urządzano żadnych uroczystości kościelnych. „Es war, als ob Ermland kein preussisches, sondern einer andern Nation gehöriges Land gewesen wäre, wenn die Evangelischen durch ihre patriotische Begeisterung den trüben Eindruck nicht verwischt und die widerwillige oder schwerfällige Bevölkerung in den Strom der Bewegung nicht hineingezogen hätten. Es lag offen zu Tage, das wir hier nicht waren «ein einig Volk von Brüdern»”. A działo się tak wówczas — pisze dalej pismo ewangelickie — zanim państwo rozpoczęło walkę z hierarchią rzymskiego katolicyzmu⁶.

Właśnie. Przepaść ta powiększyła się znacznie w okresie kulturkampfu. W 1875 r. w Dobrym Mieście, nawet toast wzniesiony za cesarza przez sędziego Schwartzę, wywołał w środowisku katolickim fatalne wrażenie⁷. W Biskupcu wydawano liczne wyroki za obrazę majestatu. Nie chciano godzić się na szkoły symultanne, rozpaczą przejmowały pobożnych Warmiaków osierocone parafie. Władze państwowe uważały za swoich wrogów te osoby, które nie chciały z nimi współpracować⁸. Przypominam te sprawy, aby zrozumieć, iż wbrew polityce biskupa Andrzeja Thiela, zmierzającego po skończonym kulturkampfie do pojednania Kościoła z państwem, co podkreślił autor, rany powstałe na ciele społeczeństwa katolickiego nie chciały się tak szybko zabielić. Uwaga ta dotyczy tak katolików polskich, jak i niemieckich⁹. I tu dochodzimy do następującego problemu postawionego przez Karpa, ale chyba słusznie nie rozwiązanego, bo nie poprzedzonego szczegółowszymi badaniami. Czy Warmiacy, specjalnie niemieccy, na przełomie XIX i XX wieku czuli się „Muss-Preussen”? Autor rozważa ten problem na przykłdzie postaw Franciszka Buchholza i Ottona Millera. Można tu przytoczyć jeszcze wiele osób, zwłaszcza spośród inteligencji, zintegrowanych z państwem pruskim. Chodzi jednak o całe społeczeństwo. Karp odwołuje się do wpływu kalendarzy Juliu-

⁵ *Der Protestantismus im Ermland. Geschichte und seine Bedeutung*, Evangelisches Gemeindeblatt, 1876, nr 7, s. 39.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ermländische Zeitung*, 1875, nr 34.

⁸ *Ermländischer Hauskalendar*, 1881, s. 89.

⁹ Zob. np. A. Bludau, *Oberland, Ermland, Natangen und Barten. Eine Landes- und Volkskunde*, Stuttgart 1901, s. 209; Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej ADWO), Archiwum Parafii Nowe Kawkowo, Nr 1. Kronika parafii. Choćłaż konstytucja z 1850 r. zapewniła równouprawnienie wszystkim wyznanom, zapisze kronikarz: „Der Kulturkampf hat uns etwas anders bewiesen”; W. Barczewski, *Kiermasy na Warmii*, Olsztyn 1923, s. 116. O kulturkampfie: „Ludzie i teraz jeszcze sądzą, że im się stała bardzo wielka krzywda”.

sa Pohla, a także do roli wojska szerzącego ducha pruskiego. Dla mnie jednak sprawa pozostaje nadal otwarta. To właśnie „Allensteiner Volksblatt” skarżył się, że katolicy warmińscy są obywatelami drugiej kategorii, że wciąż dyskryminuje się ich nawet na ojczystej Warmii¹⁰. Bo rzeczywiście, wyższe warstwy społeczne silniej związane z państwem (urzędnicy, przemysłowcy, ziemiaństwo, oficerowie) były przeważnie reprezentowane przez napływowych ewangelików. Nawet w olsztyńskim Związku Nauczycielskim dochodziło do gwałtownych ataków na Kościół katolicki, w wyniku czego biskup warmiński zabraniał katolickim nauczycielom należeć do Związku¹¹. Można by powiedzieć, że na Warmii antagonizmy wyznaniowe nakładały się na państwowo-klasowe, co nadal przeszkadzało w integracji katolickich Warmiaków z państwem pruskim. Powstaje natomiast inny problem, nie poruszany przez Karpą: na ile zjednoczone Niemcy, w skład których weszły również południowo-zachodnie kraje katolickie, mogły wpływać na pogłębienie się niemieckiej świadomości narodowej Warmiaków, niejako ponad Prusami, ponad pruskim poczuciem państwowym. Wydaje mi się bowiem, że procesy unaradawiające po 1871 r. nie musiały koniecznie łączyć się z asymilacją z państwowością pruską.

Jako dalszy czynnik integracyjny z państwem pruskim traktuje Karpą przeobrażenia w sytuacji społeczno-gospodarczej Warmiaków, czyli ich stopniowo coraz lepsze warunki bytowe. Otóż i ten problem jest złożony. Rzeczywiście, w miarę narastających pokoleń i reform agrarnych, sytuacja wsi warmińskiej uległa korzystnym przemianom. Jednakże Warmiacy poprawy swojego życia, w subiektywnym odczuciu, nie dostrzegali. Byli święcie przekonani, że za czasów „biskupich”, ich przodkom powodziło się znacznie lepiej. Protestowali przeciwko warunkom uwłaszczenia, przerażała ich gospodarka pieniężna, możliwość eksmisji z powodu nie zapłaconych podatków. Do tronu, mimo oficjalnego wychowania i składanych wyrazów lojalności, nie czuli przywiązania, co m. in. uwidoczniło się w nurcie republikańskim w dobie rewolucji 1848—1849¹². Na polskiej Warmii dodatkowo złą krew spowodowały strzały w Bredynkach (1863), o czym będzie mowa w dalszym ciągu niniejszego artykułu. Natomiast po wojnie francusko-pruskiej, mimo francuskiej kontrybucji, eksodus na obczyznę za chlebem udowodnił w sposób namacalny, że podłoże społeczno-gospodarcze nie stanowiło silnej bazy do integracji z państwem pruskim.

Wreszcie, jako ostatnim zagadnieniem swego artykułu zajęą się Karpą sprawą ludności polskiej. Stwierdził słusznie, idąc, głównie za ceną pracą Petera Böhninga, że już w pierwszej połowie XIX wieku Teodor von Schön

10 H. Kunigk, *Das Allensteiner Volksblatt in der Weimarer Republik*, ZGAE, 1981, Bd. 41, s. 126. Tam cytat z „Allensteiner Volksblatt”: „Es ist kein Zufall gewesen, dass wir bis zum Jahre 1917 keinen einzigen katholischen Landrat gehabt haben, dass sogar die mittlere Beamenschaft in den Kreisen bis auf die Gendarmerie fast ausschliesslich aus Nichtkatholiken bestand. Kein Zufall, dass die grösste Stadt des Ermland, Allenstein, jahrzehntelang kein katholisches Oberhaupt hatte. Kein Zufall, dass auch die wirtschaftliche Betreuung am Ermland meistens vorüberging”; s. 122: „Wir haben das Staatsbürgertum zweiter Klasse genug als Elendsburde ertragen”; s. 115: „Bis zum Beginn des Weltkriegs ja noch während der schweren Kriegsjahre war es preussischer Verwaltungsgrundsatz, möglichst wenige katholische Staatsbeamte einzustellen und diese wenigen möglichst in nicht katholischen Gegenden zu beschäftigen”.

11 Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie, Rejencja Olsztyńska, I 324. Inspektor August Spohn z 19 III 1892; *Ermlandische Zeitung*, 1893, nr 52.

12 J. Jasiński, op. cit., ss. 78—80, 109—118.

zmierzał do asymilacji państwowej ludności polskiej, ale przez jej niemczenie. („Auf jeden Fall war Einstaatlichung der polnischen Bevölkerung durch Eindeutschung das Ziel”, s. 27). Autor jest zwolennikiem poglądu, że większe niebezpieczeństwo zagrażało ludności polskiej, gdy dzieciom wpajano obce treści w języku ojczystym niż później, kiedy to w ogóle język polski usunięto ze szkoły. Dyskusyjne jest tu zdanie Karpa, że w czasie kulturkampfu niemieccy i polscy katolicy wspólnie występowali przeciwko dyskryminującym Polaków zarządzeniom językowym (s. 29). Otóż w literaturze przedmiotu (F. Dittrich, J. Obiłek) nie spotkałem nic, co by świadczyło, iż w czasie kulturkampfu na Warmii Niemcy bronili Polaków w tym zakresie. Także ja nie znalazłem, niestety, źródła przemawiającego za tezą Karpa. O ile katolicy niemieccy i polscy wspólnie walczyli o prawa Kościoła katolickiego, to ani biskup, ani kuria tromebska, ani „Ermländische Zeitung” — nikt ze strony niemieckiej publicznie nie zabrał głosu w obronie ludności polskiej, chociaż dziekani w wewnętrznych sprawozdaniach informowali o rozpaczliwej sytuacji dzieci polskich zmuszanych do mechanicznego, absurdałnego sposobu przyswajania prawd wiary w obcym języku. Nic dziwnego, że z tego powodu odczuwał żal do warmińskiego duchowieństwa światły introligator z Sząbruka, Andrzej Samulowski¹³.

Ma rację autor, gdy zamyka swoje interesujące rozważania konstatując, że rozwój sprawy polskiej wykopał przedział między katolikami niemieckimi i polskimi ponad wspólnotą wyznaniową. Uściśliłmy, że narastająca polska świadomość narodowa powodowała nie tylko dezintegrację polityczną w samym społeczeństwie warmińskim (bardzo wyraźną np. w okresie wyborów), ale również — jeśli chodzi o południową Warmię — w stosunku do państwa pruskiego. Czy na całej Warmii dominowały na przełomie XIX i XX wieku procesy integracyjne, czy dezintegracyjne wobec Prus — przy obecnym stanie badań — odpowiedzieć jeszcze nie można.

Omawiane tomy zawierają bogaty dział biograficzny. Od pewnego czasu Manfred Clauss specjalizuje się w prezentacji sylwetek biskupów z Warmii i Pomorza. Obecnie zajął się biskupem warmińskim, Andrzejem Thielem oraz biskupem gdańskim Edwardem O'Rourke¹⁴.

Thiel pochodził z rodziny chłopskiej, urodził się w Tłokowie koło Jezioran w 1826 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1849 r. Przejawiał zainteresowania historyczne, należał do współzałożycieli Warmińskiego Towarzystwa Historycznego (1856), a także warmińskiego, później bardzo popularnego kalendarza („Ermländischer Hauskalender”). Już jako biskup lubił odwoływać się w swoich listach pasterskich do przykładów z historii. W okresie soboru watykańskiego należał do przeciwników teorii o nieomyślności papieża, później jednak, już po ogłoszeniu dogmatu, wraz ze swoim zwierzchnikiem, biskupem Filipem Kremetzem, podporządkował się tej decyzji. W przeciwieństwie jednak do Krementza, jako wikariusz generalny przejawiał pewną łagodność w postępowaniu wobec duchownych nie zgadzających się z nowym dogmatem. Biskupem został w 1886 r. Jako administrator cieszył się dobrą opinią, natomiast nie miał większych predyspozycji duszpasterskich, chociaż przejawiał w tym kierunku dużo dobrej woli. Starał się o nowych kapłanów dla świeżo po kulturkampfie utworzonego seminarium duchownego, walczył

¹³ Oredownik, 1874, nr 87.

¹⁴ M. Clauss, *Bischof Andreas Thiel (1886—1908). Beiträge zu seiner Biographie*, Bd. 11, ss. 7—30; tenże, *Der Danziger Bischof Eduard Graf O'Rourke*, Bd. 42, ss. 113—146.

o lepszą jakość studiów, zwracał uwagę proboszczom, jako lokalnym inspektorom, na potrzebę podniesienia poziomu nauki religii w szkołach ludowych, nieustannie wizytował parafie, zabiegał o rozwój katolicyzmu w diasporze ewangelickiej, za jego czasów budowano nowe kościoły i kaplice na Mazurach i pruskiej Litwie. Od podległego duchowieństwa żądał bezwzględного posłuszeństwa. W licznych listach pasterskich ukazywał niebezpieczeństwo zagrażające religii i dobrym obyczajom w środowiskach emigrantów wyrwanych ze stron ojczyźtych, ale nie dostrzegał przyczyn tych ucieczek. Walczył także z alkoholizmem, zachęcał do zapisywania się do bractw trzeźwości.

Autor, uwzględniając aktualny stan badań, obiektywnie stwierdza, że biskup Thiel popierał zarządzenia zmierzające do germanizacji ludności polskiej („— sondern begünstigte die Massnahmen zur Einddeutschung der polnischen Bevölkerung —”), cytuje ponadto list pasterski ogłoszony w „Pastoralblatt”, ostrzegający katolicką ludność polską przed chytrą chęcią ruchu polskiego, który chce oderwać ją od biskupów i kapłanów, a oddać na pastwę rosyjskiej schizmy lub niewiary socjaldemokratów (s. 26). Szkoda, że autor nie skomentował owego dowodu zaciętrzewienia i braku orientacji biskupa warmińskiego w ideologii polskiego ruchu narodowego na Warmii. Doprawdy, o brak katolickiego światopoglądu nie powinno się obozu „Gazety Olsztyńskiej” pomyślać. Nie mogą się również zgodzić z innym twierdzeniem, jakoby Thiel dążył do zachowania praw swoich polskich diecezjan („aber dennoch bestrebt, auch die Rechte seiner polnischen Diözesanen zu wahren”, s. 27—28). Wybór Edwarda Herrmanna, znanego z propolskich sympatii, na biskupa pomocniczego świadczył o pewnym realizmie Thiela. Mianowicie obawiał się, że z powodu jego twardej postawy wobec językowych potrzeb polskich Warmiaków, mogą się oni odwracać nie tylko od niego, ale i od Kościoła katolickiego. Nominacja Herrmanna miała łagodzić ostre spięcia na tle narodowościowym. Sam jednak biskup Thiel mimo pewnych wahań, ostatecznie opowiadał się po stronie niemieckości. Odwołajmy się do dwóch nowych przykładów. Oto w 1887 r. pisał do naczelnego prezesa prowincji wschodniopruskiej, Albrechta v. Schlieckmanna, że zarówno jemu, jak i duchowieństwu olsztyńskiemu zależy na ograniczeniu języka polskiego, o ile nie będzie to wpływało ujemnie na wychowanie religijne. Ponieważ w szkołach naucza się wyłącznie po niemiecku, wobec tego język polski zanika z dnia na dzień — pisał dalej. On sam skorzysta z pierwszej okazji, aby w nauczaniu religii język polski „beseitigen”¹⁵. W 20 lat później nakazywał proboszczowi w Gutkowie, Hieronimowi Nahlenzowi, powiększyć liczbę niemieckich nabożeństw¹⁶. Prawda, że nie lubił, gdy władze pruskie wtrącały się do spraw kościelnych i często skutecznie bronił polskich księży przed ich atakami, ale nie zmienia to jego ogólnego obrazu, bo chociaż był przeciwnikiem gwałtownych metod germanizacyjnych, nie protestował przeciwko antypolskiej polityce państwa pruskiego nawet w zakresie nauczania religii, a ponadto sam przyczyniał się do asymilacji ludności polskiej w społeczeństwie niemieckim. Sprawą tą zająłem się w 1975 r.¹⁷, a Claus nie dorzucił nowych argumentów, przemawiających na Thielem.

Bardziej znana w literaturze, chociażby z uwagi na międzynarodowe znaczenie Wolnego Miasta Gdańska, jest sylwetka pierwszego biskupa diecezji

15 ADWO, Archiwum Parafii w Olsztynie, nr 94, Bp Andrzej Thiel z 14 X 1887 r.

16 ADWO, Archiwum Parafii w Gutkowie, nr 6, Bp Andrzej Thiel z 27 II 1907 r.

17 J. Jasiński, *Biskup Thiel wobec języka polskiego*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1975, nr 3, ss. 373—381.

gdańskiej, hrabiego Edwarda O'Rourke. Jego osobiste i jego przodków związki międzynarodowe były wyjątkowo rozliczne. To chyba powoduje, że tak historycy polscy, jaki i niemieccy nie postawili „kropki nad i”, i nie wypowiedzieli się, czy był Niemcem, czy Polakiem. Ród O'Rourkeów wywodził się z Irlandii. W XVIII w. osiadł w Rosji. Marian Pelczar zwraca uwagę, że ojciec Edwarda pochodził ze spolszczonej gałęzi tego rodu, chociaż był oficerem rosyjskim. Ale wiemy, że w carskiej armii służyło bardzo wielu patriotów polskich. Edward uczęszczał do polskiego gimnazjum jezuitów w Bąkowicach koło Chyrowa. W czasie studiów w Rydze przez 7 lat należał do polskiej korporacji studentów „Arkonii”. W 1917 r. z ramienia władz polskich uczestniczył w pracach Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego na Ziemi Mińskiej, a także był członkiem Rady Polskiej Ziemi Mińskiej. Charakteryzując jego działalność w Gdańsku ks. Antoni Baciński stwierdził, że Niemcem nie był¹⁸. Sądząc przeto, że Edward O'Rourke uważał się za Polaka.

Święcenia kapłańskie otrzymał w Kownie (1907). Następnie pracował w Petersburgu, ingres na biskupa Rygi odbył się w Wilnie. Biskupem Rygi był w latach 1918—1922. Po rezygnacji z tego stanowiska został najpierw administratorem apostolskim w Gdańsku a w 1927 r. jego biskupem.

Edward O'Rourke chciał być dobrym duszpasterzem i rządcą dla wszystkich swoich diecezjan, tak niemieckich, jak i polskich. Pomimo to, właśnie problem narodowościowy przysporzył mu najwięcej kłopotów. Czyniąc starania o duchowe potrzeby katolików polskich, spotykał się z atakami strony niemieckiej. I odwrotnie, potępienie katolicyzmu niemieckiego narażało go na nieprzychylny komentarz strony polskiej. O'Rourke, będąc biskupem Gdańska, musiał kontaktować się i współdziałać z jego senatem, w skład którego wchodził Niemcy. Dlatego trudno zgodzić się ze stanowiskiem Clausa, że współpracował z władzami niemieckimi. Dla biskupa były to władze Wolnego Miasta Gdańska. Brał on zasiłki na rozwój instytucji katolickich z różnych stron, tak od państwa niemieckiego, jak i od polskiego, a najczęściej z Gdańska. Oziębienie, w pierwszym okresie, stosunków z Polską wynikało przypuszczalnie z chęci otrzymania większej pomocy dla niemieckich katolików, a także z niezbyt zręcznych posunięć generalnego komisarza RP, Henryka Strasburgera, które biskup potraktował jako próby ingerowania w wewnętrzne stosunki diecezji. Natomiast w okresie zwycięstwa nazistów w Gdańsku, biskup dokonał niemal demonstracyjnego zwrotu ku ludności polskiej. Wydaje mi się, że O'Rourke chciał naprawdę być bezstronnym biskupem i dlatego historycy po dzień dzisiejszy mają kłopoty z określeniem jego poczucia narodowego.

Autor wysunął nową tezę, dotyczącą odejścia O'Rourke z diecezji gdańskiej. Miały na jego decyzję wpłynąć nieporozumienia z częścią niemieckiego duchowieństwa, a także brak poparcia Stolicy Apostolskiej w czasie konfliktu z hitlerowcami na tle erygowania polskich parafii personalnych. Na podstawie dyplomatycznych akt archiwum Niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Bonn, autor wyjaśnia, jakimi chwytami posłużył się prezydent senatu, hitlerowiec Artur Greiser, aby zmusić O'Rourke'go do odwołania swoich dekretów, powołujących parafie personalne. Oto w dniu spotkania z biskupem wysłał telegram do Sekretarza Stanu w Watykanie, w któ-

18 M. Pelczar, *O'Rourke Edward Aleksander Władysław*, w: *Polski słownik biograficzny*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973, t. 24, ss. 242—250; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie w Wolnym Mieście Gdańsku 1919—1939*, Studia Gdańskie, 1973, t. 1, s. 28.

rym stwierdzał, że posunięcia biskupa są sprzeczne z wolą gdańskiego rządu, poza tym wywołały największe oburzenie całej ludności Gdańska. W związku z tym prosił, aby biskupowi Gdańska wydać nakaz rozwiązania personalnych parafii. W rozmowie zaś z biskupem dał do zrozumienia, że biskup go oszukał, mówiąc, że Watykan kazał mu organizować polskie parafie, gdy w rzeczywistości decyzja ta zależała od biskupa. On, Greiser, dotychczas chronił Polaków przed oburzonymi Niemcami, ale teraz za wszelkie wyrokowania wzburzonych tłumów będzie odpowiedzialny biskup. Poza tym — mówił Greiser — niektórzy księża niemieccy zgłaszają protesty, bowiem ich dotychczasowe dochody zostaną uszczuplone. I oto pod wpływem tego brutalnego nacisku, O'Rourke musiał odwołać swoje dekrety w sprawie dwóch polskich parafii personalnych, a w następstwie tego zgłosił w Stolicy Apostolskiej rezygnację z biskupiego urzędu. Niestety, Pius XI dymisję przyjął. Zwycięzili gdańscy hitlerowcy. Po opuszczeniu Gdańska O'Rourke został kanonikiem kapituły gnieźnieńsko-poznańskiej i zamieszkał w Poznaniu. Zmarł w 1943 r. w Rzymie.

Postać kanonika Jana Szadowskiego historykom warmińskim nie jest obca. Wspominany jest na marginesie różnych zagadnień Warmii schyłku XIX i początku XX w. Jego biogram trafił tak do „*Altpreussische Biographie*”, jak i do słowników Tadeusza Orackiego. Interesujące wspomnienie o nim zamieścił przed dwudziestu laty Georg Mielcarczyk¹⁹. Obecnie Anneliese Triller, wykorzystując akta personalne ks. Szadowskiego, przechowywane w Archiwum Diecezji Warmińskiej, ukazała, najpełniejszy jak dotychczas, wizerunek jego życia, słusznie zresztą zastrzegając się, że są to tylko przyczynki do jego biografii²⁰.

Pochodził z powiatu sztumskiego, urodził się 1834 r. w rodzinie chłopskiej. Świecenia kapłańskie otrzymał stosunkowo późno, gdyż liczył już 30 lat. Powołany na kapelana dywizyjnego pełnił swe obowiązki w czasie wojny z Francją w latach 1870/1871. W 1872 r. biskup Krementz wyznaczył go na kuratasa stacji misyjnej w Wielbarku na Mazurach, gdzie pracował do r. 1887. Korzystając z pomocy katolików zachodnioniemieckich wybudował kościół w Opaleńcu. Miał duże kłopoty z władzami pruskimi, które niechętnym okiem przyglądały się jego pracy duszpasterskiej w mazurskiej diaspory i nie pozwalały na urządzanie lokalnych pielgrzymek. Dochodziło również do otwartych konfliktów z duchowieństwem ewangelickim, przeważnie na tle wychowania religijnego dzieci z małżeństw mieszanych. Wiele zmartwień przysporzyły ks. Szadowskiemu słynne rugi pruskie w 1885 r., w wyniku których jego parafię musiało opuścić 15 rodzin. Szkoda, że autorka nie wykorzystwała artykułu Tadeusza Grygiera²¹ i drukowanych wspomnień samego ks. Szadowskiego z 1906 r.²² Publikacje te mogłyby wzbogacić wielbarski okres o istotne przyczynki, ponadto urozmaicić go barwną opowieścią o egzotycznych warunkach, w których musiał pracować.

Mianowanie go proboszczem w Królewcu w 1890 r. stanowiło zaszczytne

19 G. Mielcarczyk, *Erinnerungen an Pralat und Ehrendomherrn Johannes Szadowski, Propst von Königsberg, Ermlandsbriefe*, 1964, nr 67, ss. 12—13.

20 A. Triller, *Zur Biographie des Königsberger Propstes Johannes Szadowski (1834—1914)*, Bd. 41, ss. 134—147.

21 T. Grygier, *Z zagadnień diaspory na Warmii i Mazurach*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* (dalej KMW), 1959, nr 2, ss. 150—179.

22 J. Szadowski, *Elne Missionsgeschichte aus der Ostpreussischen Diaspora*, *Allensteiner Volksblatt*, 1906, nr 289, 291.

wyróżnienie. Jednakże i na tej placówce napotykał ks. Szadowski liczne przeszkody w pracy duszpasterskiej, zwłaszcza na trudności w utrzymaniu przy katolicyzmie dzieci z małżeństw mieszanych, żyjących z reguły w ewangelickich środowiskach. Poza tym, co niezmiernie martwiło proboszcza królewieckiego, padało on w liczne konflikty z biskupem Thielem, który jakby nie rozumiał ani specyfiki parafii działającej w diasporze, ani kłopotów finansowych związanych z budownictwem obiektów sakralnych. Biskup Thiel miał mu za złe nadmiar samodzielności, posądzał go o nieposłuszeństwo i lekko-myślność w zaciąganiu długów, w sumie wykazał wobec Szadowskiego postawę małoduszną i twardą. Natomiast rejencja zarzucała Szadowskiemu uprawianie prozelityzmu. Jednakże w 1914 r. doczekał się uznania w czasie uroczystości 80 rocznicy urodzin, 50 lecia święceń kapłańskich i 25 lecia pracy w Królewcu. Zmarł 10 sierpnia, wkrótce po wybuchu I wojny światowej.

Jedno z trudniejszych, ale i bardziej interesujących zagadnień etnicznego pogranicza stanowi określenie świadomości narodowej nie tylko całej społeczności, ale również i jednostek. Przykładem ilustrującym powyższe zagadnienie jest życie i działalność ks. Szadowskiego.

Anneliese Triller pisze, że „ostateczny, wewnętrzny zwrot (Hinwendung) ku niemieczyźnie dokonał się zapewne w wojnie 1870/1871 r.”, w czasie której za zasługi na froncie otrzymał Krzyż Żelazny I klasy, z czego był dumny przez całe życie (s. 135). Ponadto autorka cytuje „Königsberger Allgemeine Zeitung”, która podkreślała niemiecki patriotyzm ks. Szadowskiego, z powodu jego udziału w uroczystościach ku czci Bismarcka (s. 143). Jednakże w innym miejscu przytacza, bez własnego komentarza, zarzuty Ministerstwa Oświaty, iż ks. Szadowski wykazał się w Wielbarku „polonizującą działalnością” i dlatego nie można go wysłać do tych części prowincji, które są narażone na polską propagandę. Oświecimy problem jego świadomości narodowej dalszymi faktami.

Urodził się w rodzinie polskiej i nigdy nie zmienił swego nazwiska na Schadowski, co dla naszego problemu nie jest bez pewnego znaczenia. W 1863 r., wraz z dziekanem Piotrem Prussem, Polakiem, i innymi olsztyńskimi księżmi, jeszcze jako kleryk witał radośnie zwolnionego z więzienia Wojciecha Kętrzyńskiego, aresztowanego za przesyłkę broni dla powstańców²³. W następnym roku przetłumaczył z francuskiego książeczkę: Makryna Mieczysławska, *Aebtin des Basilianerinnen-Klosters von Minsk* (Freiburg im Breisgau 1864)²⁴. Są to dzieje martyrologii żeńskiego zakonu unickiego głównie polskiego, na Białorusi w latach 1838—1845. Makryna Mieczysławska złożyła zeznanie przed specjalną komisją papieską o prześladowaniu unitów w Rosji i dzięki temu rzecz stała się głośna w całej Europie. M. in. Juliusz Stowacki napisał *Rozmowę z Matką Makryną Mieczysławską*. Niewątpliwie impulsem do odświeżenia tej sprawy dla Szadowskiego stały się patriotyczne nastroje w całej Polsce związane z powstaniem styczniowym. Nieważne dla naszego problemu jest to, że Mieczysławska okazała się później oszustką, że jej „cierpienia” były wymyślone. Natomiast nie bez znaczenia jest dedykacja na karcie

²³ J. Jasiński, *Wojciech Kętrzyński w powstaniu styczniowym*, KMW, 1967, nr 1—2, s. 107. Tutaj należy sprostować informację A. Triller, iż Szadowski został aresztowany za pomoc udzieloną W. Kętrzyńskiemu przy transporcie broni. Mylną tę wiadomość wzięła autorka z 1 wydania „Słownika” T. Orackiego (1963). W wydaniu z 1983 r. błąd ten T. Oracki poprawił.

²⁴ Egzemplarz tej broszurki znajduje się w Bibliotece Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie.

tytułowej przekładu Szadowskiego. Poświęcił go dwóm Polakom, swoim „dobroczyńcom” i „ojcowiskim przyjaciółom”, ks. Piotrowi Prussowi i ks. Walentemu Blockhagenowi²⁵.

Ks. Szadowski był miłośnikiem polskiej pieśni. W 1885 r. wydał śpiewnik *Zbiór pieśni nabożnych...*, zawierający 362 pieśni, a w 1914 r., wspólnie z dwoma księżmi warmińskimi, przygotował inną edycję pieśni polskich. Władze pruskie starały się śpiew polski ograniczać, czemu przeciwstawiał się ks. Szadowski. Znamienna jest jego skarga, piętnująca tę sytuację a skierowana, zresztą ze względów taktycznych nie bezpośrednio przeciw władzom. „W naszej diecezji — pisał — polski śpiew jest formalnie uciskany przez wielu nauczycieli i organistów, których w seminarium nie uczono ani jednej pieśni polskiej. Wielu nauczycieli, chociaż w polskich parafiach pełnią funkcję, niejednokrotnie nie umie poprawnie czytać po polsku z wielką szkodą dla serdecznie żywej wiary i radości płynącej ze służby Bożej. Ale tylko bardzo niechętnie pozwala naród polski na rugowanie swoich melodii śpiewanych”²⁶. A innym razem: „Každy naród ma swoje właściwości, u narodu polskiego natchnione uczucie religijne wyraża się po największej części przez pieśni religijne — — Żaden naród nie posiada tak wielkiego bogactwa pieśni jak polski — — Polacy mają o wiele bogatszy skarbiec pieśni niż Niemcy”, szczególnie maryjnych i koled. „Najświętszą Maryję Pannę naród polski czci jako swoją królową, dlatego wśród ludu polskiego istnieje takie bogactwo pieśni maryjnych, że nie można wskazać na żaden drugi naród jemu podobny”²⁷. W kontekście tych zdań jednoznacznie zrozumiałe jest jego rezne wynurzenie z 1906 r., gdy wspominał, że w pamięci pozostał mu skarb polskich pieśni, których uczyła go świętej pamięci matka²⁸. Będąc jeszcze wikarym w Barczewie, zaprenumerował z Poznania 7 egzemplarzy polskiego czasopisma „Oświata”, redagowanego przez znanego patriotę wielkopolskiego, Ludwika Rzepeckiego²⁹. A następnie w 1886 r. sprowadził do Wielbarka religijne książki z Księgarni Katolickiej Bolesława Twardowskiego w Poznaniu³⁰. W 1891 roku wziął udział w polskim zebraniu w Gdańsku, poświęconym wspieraniu misji katolickich w krajach protestanckich³¹. Wygłosił tam przemówienie w języku polskim, w czasie którego nazwał powstanie listopadowe „nieszczęśliwą porażką”, a ponadto wypowiedział bardzo istotne dla naszych rozważań zdanie: „Czym serce pełne, chciałbym się z Wami podzielić a pomiędzy rodakami [podkreślenie — J. J.] nie mogę uczuć inaczej objawić jak w mowie ojczystej” [podkreślenie — J. J.]. A więc publicznie złożył deklarację dotyczącą swojej przynależności narodowej. Apelował tam o upowszechnianie „Krzyża”, religijnego dodatku do pelplińskiego „Pielgrzyma”³².

25 O polskości ks. Walentego Blockhagena zob. J. Jasiński, *Świadomość narodowa na Warmii*, ss. 132—133.

26 J. Obłak, *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie diecezji warmińskiej w latach 1870—1914*, *Nasza Przeszłość*, 1963, t. 18, s. 108.

27 *Ibidem*.

28 J. Szadowski, op. cit., nr 289.

29 *Oświata*. Pismo sześciotygodniowe, poświęcone domowemu i szkolnemu wychowaniu, 1865, nr 10, s. 593.

30 O Bolesławie Twardowskim zob. w *Wielkopolskim słowniku biograficznym*, Warszawa—Poznań 1981, s. 779.

31 *Gazeta Olsztyńska*, 1891, nr 71.

32 J. Szadowski, *Towarzystwo Św. Bonifacego i Św. Wojciecha w diecezjach chetmińskiej i warmińskiej*, Gdańsk 1891, ss. 3, 7.

Niewątpliwie był ks. Szadowski lojalnym obywatelem państwa niemieckiego. Lecz iluż Polaków w trzech zaborach godziło swą polską świadomość narodową z postawą lojalności wobec zaborców. Autorka w kontekście jego zwrotu do niemieckości pisze, że był dumny z krzyża otrzymanego za zasługi na froncie francuskim. Należałoby, być może, zdanie ująć precyzyjniej i powiedzieć, że wykazał się odwagą w czasie pełnienia obowiązków duszpasterskich, oczywiście na froncie. Jeżeli chodzi o odznaczenia z rąk pruskich, to otrzymał je m. in. Wojciech Kossak, słynny malarz polski (Order Żelaznej Korony Pruskiej 1898), a mimo to nikt nie wątpił w jego polskie poczucie narodowe, chociaż część prasy polskiej miała mu za złe mecenat cesarza Wilhelma II³³. Biskup Jan Obłąk rysuje sylwetkę ks. Szadowskiego jako Polaka³⁴. Poza tym opowiadał Obłąkowi ks. Wojciech Mondry, który w latach 1912—1919 był wikarym w parafii królewieckiej³⁵, iż ks. Szadowski w godzinie konania prosił go o odmawianie na głos modlitw w języku polskim. Było to pragnienie serca, niczym już nie przytłumione³⁶. Tak więc, moim zdaniem, ks. Szadowski uważał się za Polaka³⁷.

Chciałbym tu wspomnieć, czego nie zauważyła autorka, że ks. Szadowski w 1906 r. odbył pielgrzymkę do Rzymu. O indywidualną audiencję u papieża Piusa X wystarał się dla niego Polak, hrabia Skirmunt z Wilna, a książe Adam Sapieha, wówczas „cameriere partecipante”, późniejszy kardynał, towarzyszył mu w samej audiencji³⁸.

Drugi przyczynek biograficzny Anneliese Triller odnosi się do kanonika Juliusza Pohla³⁹, postaci w literaturze niemieckiej znanej, a niedostrzeganej w polskiej. Był on przez długie lata redaktorem cieszącego się dużą poczytnością „Ermländischer Hauskalender”, a także jednym z redaktorów „Ermländische Zeitung”, ponadto poetą. Zdaniem Triller jego rozproszone wiersze godne są wydania w jednym tomiku. Jako redaktor „Ermländische Zeitung” prześladowany był w okresie kulturkampfu, niemniej w latach późniejszych dążył do pojednania z państwem niemieckim, co zostało przez władze zauważone i dlatego w 1887 r. otrzymał godność członka kapituły fromborskiej. Władze pruskie liczyły, że będzie on w jakiejś mierze równoważył ultramontańskie wpływy Franciszka Híplera. Jednakże jego pozycja w kapitule nie przedstawiała się najlepiej, do czego przyczyniały się liczne podróże. Wówczas bowiem jego obowiązki w kapitule spadały na innych kanoników. Także biskup Thiel niechętnie odnosił się do wojaży Pohla, powodowanych zresztą po większej części chorobą serca, która wymagała długotrwałego leczenia w różnych uzdrowiskach. Wyjechawszy w 1905 r. z Fromborka już do niego nie wrócił. Zmarł 9 marca 1909 r. w Zell nad Menem.

Wydarzeniami bredyńskimi z 1863 r. zajmowała się dotychczas jedynie polska literatura i to popularna. Dopiero obecnie, po raz pierwszy w nauce,

33 W. Kossak, *Wspomnienia*. Oprac., wstępem i przyp. K. Olszański, Warszawa 1973, ss. 14—17.

34 J. Obłąk, op. cit., s. 131.

35 J. Związek, *Mondry Wojciech*, w: *Polski słownik biograficzny*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, t. 21, ss. 614—615.

36 Informacja ustna bp. J. Obłąka z 29 V 1984 r.

37 Z braku miejsca nie mogłem uzasadnić powyższego poglądu w książce J. Jasiński, *Świadomość narodowa*, s. 282.

38 J. Szadowski, *Eine Missionsgeschichte*, nr 281. Na temat księcia Sapiehy, jako „cameriere partecipante” Piusa X zob. *Wspomnienia kardynała M. Nasalli Rocca di Corneliano, Jak go sobie przypominam...*, Tygodnik Powszechny, 1984, nr 14.

39 A. Triller, *Die letzten Lebensjahre Julius Pohl*, Bd. 41, ss. 148—157.

wyboru źródeł do tego tematu dokonał Werner Thimm⁴⁰. Są to m. in. bezpośrednio sprawozdania landrata reszelskiego Adalberta v. Schröttera; podporucznika dowodzącego oddziałem pruskich żołnierzy, Gustawa Kossacka; urzędników rejencji królewieckiej i naczelnego prezydium prowincji Prusy; specjalnego komisarza badającego zbrodnię, radcy Müllnera, ponadto wybór relacji z ówczesnej prasy niemieckiej, a także niektóre późniejsze opisy, częściowo zbeletryzowane, jak ks. Walentego Barczewskiego (1923) czy N. Harnau (1925). Dla pełniejszego obrazu mógł autor sięgnąć do prasy polskiej, np. do „Dziennika Poznańskiego”, chełmińskiego „Przyjaciela Ludu”, lub emigracyjnej „Ojczyzny”. Natomiast znikł ślad, chyba bezpowrotnie po aktach procesu, który chłopom z Bredynek wytoczono w Bartoszczach. Stanowiłyby one niewątpliwie bardzo interesujące źródło, bo naświetlające konflikt od strony podwójnie pokrzywdzonych. Niemniej wyszukane przez Wernera Thimma teksty w wielu istotnych momentach przynoszą nowe spojrzenie na zbrodnię bredyńską.

Od strony czysto formalnej, zgodnie z prawem pruskim, słuszność niewątpliwie znajdowała się po stronie młynarza Grossa, właściciela dużego stawu młyńskiego. Postanowił on osuszyć go i zamienić w łąkę. Jednakże od niepamiętnych czasów ze stawu tego korzystała cała wieś. Tutaj pławiono konie, pojono bydło, tutaj pływały gęsi i kaczki, tu kobiety prały bieliznę, stąd czerpano wodę na użytek domowy itd. Z uwagi na powyższe potrzeby wsi, sąd rozjemczy zobowiązał Grossa do wybudowania studzien głębinowych oraz do wykopania kilku mniejszych basenów. Najbardziej poszkodowana czuła się miejscowa biedota. W proteście do władz, obok oczywistych utrudnień w codziennym życiu, wskazywano, że brak wody może zwiększyć groźbę pożaru. Odwołania wsi zostały odrzucone najpierw przez władze prowincjonalne, następnie przez ministerstwo (lipiec 1862). Pomimo to bredynianie jeszcze w kwietniu 1863 r. zwrócili się z prośbą o zmianę decyzji, tym razem wprost do króla. Ale spóźnili się, bo upłynął termin odwołania. W związku z tym władze pruskie opierając się na postanowieniu ministerstwa, pozwoliły młynarzowi osuszyć staw. Wzburzeni mieszkańcy najpierw przepędzili żandarma, następnie wzmocnione posiłki policji (kwiecień 1863). To skłoniło landrata do ściągnięcia, 6 maja 1863 r., z Giżycka dwudziestopięciuosobowego oddziału piechoty pod dowództwem wspomnianego podporucznika Kossacka. Tłum mieszkańców w liczbie około 100 osób (wśród nich wiele kobiet i dzieci), pomimo licznych wezwań landrata przeszkadzał robotnikom w podjęciu prac przy spuszczeniu wody. Wówczas Kossack kazał naładować karabiny ostrymi nabojami. Chłopi myśleli jednak, że są to ślepe ładunki, a ponadto rezerwiści, znajdujący się wśród tłumu zapewniali, że w żadnym wypadku wojsko pruskie nie może strzelać do poddanych państwa pruskiego. Postanowili przeto zastosować bierny opór, przy czym nie byli uzbrojeni ani w noże, ani kiję, wbrew temu, co później sugerował landrat. Tak liczny udział kobiet dodatkowo przemawiał za tym, że chłopie nie chcieli walczyć z wojskiem. Żołnierze z bagnietami nastawionymi do przodu zaatakowali tłum, który ani kroku nie ustąpiwszy, zaczął się szamotać z żołnierzami. Po jednej stronie bagnety i kolby, po drugiej stronie gołe pięści, czasem poleciał kamień. I wówczas padł strzał, podobno wtedy, gdy żołnierzowi próbowano wydrzeć karabin. W następnych minutach, bez rozkazu, rozpoczęła się rzeź, mimo że landrat usiłował ją powstrzymać. Nie próbował natomiast zatrzymać żołnierzy podporuc-

40 W. Thimm, *Der Aufstand in Bredinken am 6. Mai 1863*, Bd. 42, ss. 66–112.

nik Kossack, przynajmniej nie o tym w swoim sprawozdaniu nie wspomina. Pruska soldateska bądź strzelając, bądź dżgając bagnietami, uśmierciła 14 osób (wbrew źródłowemu aneksowi na ss. 99—100, autor w komentarzu wymienia 15 zabitych, s. 66) i około 20 raniła. Wśród zabitych były kobiety i dzieci. Obawiając się rozruchów, Prusacy ściągnęli posiłki, około 100 żołnierzy i dla postrachu zakwaterowali ich po bredyńskich domach. Również z obawy przed wywołaniem wzburzenia, nie zgodzili się na uroczysty, wspólny pogrzeb ofiar, a zezwolili jedynie na grzebanie nocą, w kilku ratach, na parafialnym cmentarzu w Biskupcu.

Dokonano zbrodni, należało ukarać winnych. Przeciwko komu rozpoczęto śledztwo? Otóż przeciw poszkodowanym, przeciw mieszkańcom wsi. Autor, nie znając akt procesu sądowego, nie roztrząsa bliżej sprawy odpowiedzialności za krwawe zajścia. Zwraca jedynie uwagę na to, że władze pruskie czyniły wszystko, aby sprawę zatuszować. Wydarzenia bredyńskie były tak kompromitujące, iż w rzeczywistości nie nadawały się do rozgłaszania. Thimm podkreśla, że sąd w Bartoszycach nikogo nie skazał za udział w zajściach z 6 maja 1863 r., co pośrednio dowodzi błędnych decyzji władz pruskich. Również naczelny prezes prowincji Franciszek August Eichmann, który bardzo mocno bronił landrata v. Schröttera, przeciw zauważył, że wszyscy tu czegoś zaniedbali, a pełną winę ponoszą władze cywilne. Nie podobała się postawa Schröttera królowi, który wyraził się ponadto, że strzały w Bredynkach przypominają mu początek rewolucji 18 marca 1848 r. w Berlinie. Można by tu postawić pytanie, dlaczego nie ukarano żołnierzy, którzy bez rozkazu zabijali, dlaczego nie poniósł żadnej kary podporucznik Kossack, nakazujący ładować ostrymi nabojami, chociaż widział naprzeciw siebie bezbronnny tłum, i którego żołnierze samowolnie mordowali cywilną ludność.

Autor, być może idąc za raportami władz pruskich z 1863 r., nazywa w tytule artykułu wydarzenia w Bredynkach powstaniem (Aufstand). Wydaje mi się, że Prusacy świadomie posługiwali się tym terminem. Jeśli bowiem było to powstanie, należało je koniecznie stłumić, nawet za pomocą krwawej rozprawy. Tymczasem, jak wiemy, ludność w Bredynkach, całkowicie bezbronna, stosowała tylko bierny opór, a przeto trudno nazwać go powstaniem, które wszak kojarzy się przede wszystkim ze zbrojnym oporem wobec władzy państwowej. To, co się stało w Bredynkach, można określić masakrą, rzezią czy krwawą łaźnią. Zresztą autor sam od czasu do czasu używa podobnych terminów, niepotrzebnie tylko — moim zdaniem — posłużył się określeniem powstania w tytule swego bardzo cennego artykułu.

I jeszcze jedna wątpliwość. Werner Thimm słusznie wskazuje, że między wydarzeniami w Bredynkach a polskim powstaniem nie było żadnego przyczynowego związku. Zaskoczyło mnie natomiast podzielenie przez autora cytowanej opinii ks. Andrzeja Thiela, sugerującej, iż polscy Warmiacy w 1863 r. nie brali udziału w powstaniu, i że nie mogli przejawiać tak „niepatriotycznej postawy”, chociaż w imię miłości bliźniego pomagali „nieszczęśliwym ofiarom nieszcześniejszej walki” (s. 80). Jest to temat wykraczający poza ramy artykułu Thimma, więc nie będę go rozwijał. Przypomnę tylko, że w związku z przeprawą powstańców pod Przełęką przez rzeczkę Działdówkę w końcu marca 1864 r., władze pruskie pisały o schwytanych tam Polakach: „Die Zuzügler waren Katholiken aus Ermland und Westpreussen”⁴¹.

⁴¹ J. Jasiński, *Warmia wobec powstania styczniowego*, *Roczniki Humanistyczne*, 1972, t. 20, nr 2, s. 231.

Również bardzo ważne zagadnienie poruszyła Brigitte Poschmann. Mianowicie, analizując rozmieszczenie ludności polskiej na Warmii, doszła do przekonania, że w ciągu stulecia, tzn. w latach 1727—1827, stan procentowy ludności polskiej nie uległ zmianie i wynosił około 1/3 w stosunku do ludności całej Warmii⁴². Problem ten jest niezmiernie istotny, wymaga dodatkowych badań, zajmę się nim w osobnym artykule.

W tomie 41, jeden z wytrwałych współpracowników czasopisma, wspomniany już Werner Thimm opublikował artykuł o chrześcijańskich związkach zawodowych w Prusach Wschodnich i Zachodnich⁴³. Ponieważ w tomie 40 omówił dzieje katolickiego ruchu robotniczego na tym terenie⁴⁴, potraktuję dwie powyższe rozprawy jako dwie części jednego tematu i dlatego nieco uwagi, wbrew tytułowi mego artykułu recenzyjnego, odnosić się będzie także do tomu 40.

Materiały do obu artykułów znalazł Werner Thimm w Bibliotece Miejskiej w Mönchengladbach, która zgromadziła czasopisma i inne druki chrześcijańskich związków zawodowych oraz katolickiego ruchu robotniczego i ludowego w państwie niemieckim przed i po I wojnie światowej. Ponadto autor umiejętnie wykorzystał problemowe publikacje z „Pastoralblatt für die Diözese Ermland”.

Na problematykę socjalną robotników warmińskie duchowieństwo zaczęło sporadycznie zwracać uwagę już w latach siedemdziesiątych XIX w., dostrzegając przede wszystkim w ruchu emigracyjnym niebezpieczeństwa natury religijnej i obyczajowej⁴⁵. W latach osiemdziesiątych potrzebę tworzenia katolickich związków robotniczych motywowano koniecznością obrony przed bezbożnictwem i chęcią paraliżowania wpływów socjaldemokratycznych (biskup Andrzej Thiel). Uświadamiając sobie powyższe zagrożenia dla dobrych obyczajów i religijności, działacze katolicycy założyli w 1890 r. Towarzystwo Ludowe dla Katolickich Niemiec (Volksverein für das katholische Deutschland). W diecezji warmińskiej w 1896 r. liczono 1100 członków tego Towarzystwa, w 1910 już tylko 100, ale bezpośrednio po I wojnie światowej aż 2000, w następnych latach około 1000. Natomiast o wiele prężniej rozwijały się Katolickie Towarzystwa Ludowe w diecezji chełmińskiej.

O ile Towarzystwa Ludowe miały charakter przede wszystkim religijno-moralniający, to powstały w Berlinie Związek Katolickich Towarzystw Robotniczych miał na celu konkretną walkę o poprawę warunków bytowych swoich członków. Impuls do ich tworzenia dała encyklika Leona XIII „Rerum novarum”. Diecezje chełmińska i warmińska należały do Związku Katolickich Towarzystw Robotniczych Niemiec Północno-Wschodnich z siedzibą w Berlinie, na który wywierał przemożny wpływ kardynał wrocławski, Jerzy Kopp. Kopp był zwolennikiem odrębnego istnienia Katolickich Towarzystw Robotniczych i Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Biskup Thiel szedł za Koppem, natomiast przeciwnie tendencje przeważały w diecezji chełmińskiej,

42 B. Poschmann, *Der Gebrauch der polnischen Sprache im Ermland um 1800*, Bd. 42, ss. 55—65.

43 W. Thimm, *Die Christlichen Gewerkschaften in Ost- und Westpreussen*, Bd. 41, ss. 31—68.

44 W. Thimm, *Die katholische Arbeiterbewegung in den Bistümern Ermland, Kulm und Danzig*, 1980, Bd. 40, ss. 20—63.

45 Omawiając emigrację z Prus Wschodnich i Zachodnich autor nie wykorzystał wartościowej pracy K. Wałdy, *Migracje ludności wiejskiej Pomorza Wschodniego w latach 1850—1914*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969.

ktora ostatecznie w 1910 r. wyłamała się ze związku berlińskiego i przyłączyła się do Związku Katolickich Towarzystw Robotniczych Niemiec Zachodnich. Jedynie kilka lokalnych kół pozostało w związku berlińskim.

Pierwsze Towarzystwa Robotnicze na Warmii zaczęły powstawać u progu lat dziewięćdziesiątych. Od 1895 r. ukazywał się w Braniewie ich organ „Arbeiterfreund”. Do pionierów katolickiego ruchu robotniczego należeli m. in. księża: Antoni Matern, Teodor Busau, Franciszek Hipler, a także znany nam Jan Szadowski i Władysław Świtalski⁴⁶. O rozwój towarzystw, grupujących robotników rolnych troszczył się specjalnie proboszcz z Wapnika, Paweł Anhuth. W 1906 r. pieczę nad katolickim ruchem robotniczym na Warmii powierzono sekretarzowi, Wiktorowi Kuczyńskiemu, rodem z Kieźlin w powiecie olsztyńskim, który rzeczywiście przejawiał w tym kierunku energiczną działalność. W 1904 r. powstało w Elblągu, w ramach tego ruchu, pierwsze koło związku zawodowego, które w przeciwieństwie do Chrześcijańskich Związków Zawodowych odrzucało strajk jako środek walki o poprawę warunków pracy. Od tego momentu Katolickie Towarzystwa Robotnicze zaczęły zakładać swoje odrębne związki zawodowe. W 1912 r. w diecezji warmińskiej w 103 kołach liczono 13 tysięcy członków Katolickich Towarzystw Robotniczych. Dodajmy, że na początku 1903 r. działało w tejże diecezji 36 kół Katolickich Towarzystw Robotniczych, z czego 27 należało do Niemiec Północno-Wschodnich⁴⁷, a w 1909 było już 90 kół i 11 tysięcy członków⁴⁸. Ich sekcje mogły się poszczycić w latach 1906—1916 poważnymi sukcesami, głównie w zakresie podwyżek wynagrodzeń i skrócenia czasu pracy. Jednakże rozdwojenie w postaci katolickiego i chrześcijańskiego ruchu związkowego prowadziło niejednokrotnie do niepotrzebnej rywalizacji w terenie, a co za tym idzie i do kłesk w walce z pracodawcami. Dlatego i wśród warmińskich Katolickich Towarzystw Robotniczych istniały tendencje do połączenia się z Chrześcijańskimi Związkami Zawodowymi, co powodowało różnego rodzaju strukturalne reorganizacje. W 1912 r. papież Pius X w encyklice „Singulari quadam” opowiedział się za utrzymaniem odrębności katolickich związków zawodowych, przy tolerancyjnej postawie wobec Chrześcijańskich Związków Zawodowych, jednocześnie nie zabraniał należeć do tych ostatnich katolikom. O ile biskup Thiel zdecydowanie popierał ruch katolicki, to jego następca, Augustyn Bludau, podobnie jak biskup chełmiński Augustyn Rosentreter nie widzieli racji bytu dalszego rozdwojenia w dążeniach społecznych chrześcijańskiej klasy robotniczej. Rzecznikiem idei współpracy z chrześcijańskim ruchem związkowym był m. in. wpływowy przywódca Katolickich Towarzystw Robotniczych w diecezji chełmińskiej Franciszek Scharmer. Ostatecznie w 1912 r. doszło do rozbitcia Katolickich Towarzystw Robotniczych. Utworzono odrębny Związek Katolickich Towarzystw Robotniczych Diecezji Warmińskiej, który oderwał się od związku berlińskiego. Jednym z jego przywódców był ks. Jerzy Matern, redaktor „Ermländische Zeitung”, wybitny historyk Warmii. Organem nowego związku stał się „Arbeiterfreund”. Wówczas, Katolickie Towarzystwa Robotnicze wierne związkowi berlińskiemu powołały w Lidzbarku własne pismo „Ermländischer Volksfreund”, ponadto w Olsztynie „St. Jacobi-Glöcklein”. W czasie wojny nastąpił upadek Katolickich

46 Niesłusznie tego ostatniego zalicza T. Oracki (*Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku do 1945 roku*, Warszawa 1963, ss. 312—313) do Polaków.

47 *Ermländische Zeitung*, 1903, nr 29.

48 *Allensteiner Volksblatt*, 1909, nr 187.

Związków Robotniczych, w 1919 r. odnieśli zwycięstwo związkowcy chrześcijańscy, ale w 1926 r. Związek Katolickich Towarzystw Robotniczych Diecezji Warmińskiej wznowił działalność. W 1931 r. liczył 64 koła i 8129 członków. Po różnych perturbacjach i próbach obrony został ostatecznie przez hitlerowców rozwiązany w r. 1935. Natomiast Chrześcijańskie Związki Zawodowe, ponieważ nie chciały wejść w skład nazistowskiego Niemieckiego Frontu Pracy, uległy skasowaniu już w czerwcu 1933 r.

Autor dołączył w aneksie (t. 40), pieczętowicie sporządzony wykaz Katolickich Towarzystw Robotniczych w diecezji warmińskiej i chełmińskiej. Uzupełnijmy, że istniało także Katolickie Towarzystwo Robotnicze w Ramsowie, które w 1904 r. liczyło 110 członków⁴⁹, a następnego roku już 160⁵⁰. W tomie 41 Werner Thimm omówił działalność sekcji branżowych Chrześcijańskich Związków Zawodowych, wśród których najmocniejszą sekcję stanowili robotnicy budowlani.

Autor świadomie pominął rozwój polskich towarzystw ludowych, robotniczych i związków zawodowych, a mimo to, obliczając odsetek ludności katolickiej, należącej do Towarzystw Ludowych, przyjmuje za 100% całą ludność katolicką (tak niemiecką, jak i polską), natomiast do ludności zorganizowanej w Towarzystwach Ludowych zaliczył tylko członków należących do niemieckich Towarzystw Ludowych (t. 40, s. 29). Tymczasem w 1912 r. w 96 kołach Związku Polsko-Katolickich Towarzystw Ludowych w Prusach Zachodnich było 9 tys. członków, czyli dwakroć więcej niż w niemieckich⁵¹. Aby więc rachunki Thimma miały jakiś sens, należało obliczać albo relacje pomiędzy niemieckimi Towarzystwami Ludowymi i niemiecką ludnością katolicką, albo pomiędzy towarzystwami niemieckimi i polskimi łącznie z całą ludnością katolicką diecezji chełmińskiej (1913).

Autor nie zajął, niestety, stanowiska wobec zarzutów stawianych przez polskie duchowieństwo w diecezji chełmińskiej, iż diecezjalne organizacje robotnicze i Chrześcijańskie Związki Zawodowe są instytucjami niemiecko-narodowymi i dlatego katolicy polscy nie chcą iść z nimi wspólną drogą. Niewątpliwie Polacy bali się praktycznego niemieckiego oddziaływania na polskich katolików, chociaż celem tych organizacji nie była germanizacja. Podobny problem, chociaż w skromniejszych wymiarach, istniał i na polskiej Warmii. Już w 1888 r. ks. Feliks Schreiber założył w Olsztynie Towarzystwo Czeladzi Katolickiej, a na początku lat dziewięćdziesiątych powstały 3 polskie Towarzystwa Ludowo-Katolickie (Olsztyn, Butryny, Gietrzwałd). Nieco później nabrały charakteru zdecydowanie narodowego, chociaż nadal podkreślały swoją katolickość i pracowały nad pogłębieniem świadomości religijnej swoich członków. Wspomniany działacz katolickiego ruchu robotniczego, Wiktor Kuczyński, mimo że pochodził z polskiej Warmii i obracał się wśród ludności polskiej, nigdy nie przemawiał po polsku. Np. w Butrynach w 1913 r. jego niemieckie wystąpienie musiał tłumaczyć na język polski ks. Wacław Osiński⁵². Ponieważ obrady w tychże Butrynach toczyły się z reguły w języku polskim, pruskie władze powiatowe przyglądały się im podejrzliwie⁵³, co

⁴⁹ Gazeta Olsztyńska, 1904, nr 19.

⁵⁰ Gazeta Olsztyńska, 1905, nr 20.

⁵¹ S. Wierzbosławski, *Polski ruch narodowy w Prusach Zachodnich w latach 1860—1914*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1980, s. 172.

⁵² WAPO, Landratatura Olsztyńska, VIII/1-A-24. Pismo żandarna Poetscha w Butrynach z 26 II 1913 r.

⁵³ WAPO, Landratatura Olsztyńska, VIII/1-A-24. Landrat v. Pauli z 11 IV 1912.

naturalnie nie zachęcało innych proboszczów warmińskich na południowej Warmii do posługiwania się na zebraniach Katolickich Towarzystw Robotniczych językiem ojczystym ich członków. I rzeczywiście. W normalnej praktyce, podobnie jak w wielu innych towarzystwach na polskiej Warmii, również na zebraniach Towarzystw Robotniczych mówiono z reguły językiem niemieckim. W ten sposób ruch robotniczy pośrednio przyczyniał się do asymilacji ludności polskiej w społeczeństwie i państwie niemieckim. Biorąc pod uwagę ten stan rzeczy, niektórzy działacze polscy podjęli próbę założenia na Warmii (Barczewo, 1905) polskich związków zawodowych⁵⁴, co spotkało się z kontrakcją zarówno ze strony władz pruskich⁵⁵; jak i niemieckiej prasy centrowej, która pouczała, że robotnicy polscy powinni znaleźć swe miejsce w Arbeitervereinen⁵⁶. Natomiast „Gazeta Olsztyńska” przez pewien czas z sympatią odnosiła się do olsztyńskiego Towarzystwa Ludowego (Volkverein), w którym — pod patronatem ks. Katkego — zebrania w sekcji polskiej odbywały się w języku polskim⁵⁷. Należał do niego początkowo nawet redaktor Seweryn Pieniężny, ale został stamtąd usunięty, ponieważ zapadła uchwała, że członkowie polskiego Towarzystwa Ludowo-Katolickiego „Zgoda” nie mogą jednocześnie należeć do Volkvereinu. W związku z tym Pieniężny wyciągnął wniosek, że Volkverein ma na uwadze interesy bardziej niemieckie niż katolickie⁵⁸.

W 1903 r., Polacy uczestniczący w pracach olsztyńskiego Arbeitervereinu domagali się prenumerowania dla nich „Robotnika”, organu Związku Katolickich Towarzystw Robotniczych⁵⁹, ponieważ około 2/3 członków mówiło po polsku. Wręczono im jednak „St. Jacobi — Glöcklein”⁶⁰. Były to minimalne postulaty językowe, których wszak nie można było łączyć z tzw. agitacją wielkopolską. Ale tylko wyjątkowo uwzględniali je Niemcy współwyznawcy.

Zastanawia mnie wyrażenie Thimma dotyczące Wielkopolski i Pomorza: „die polnischen Arbeiter preussischer Nationalität” (t. 41, s. 36). O ile wiem, pruskie poczucie państwowe nie przekształciło się w pruską narodowość ani u Niemców, ani tym bardziej u Polaków.

Następnego tematu, czysto politycznego dotyczy obszerna rozprawa Helmuta Kunigka o centrowym piśmie „Allensteiner Volksblatt” w okresie weimarskim⁶¹. Główne źródło stanowiły egzemplarze gazet przechowywane jedynie w bibliotekach olsztyńskich, niestety, także zdekompletowane. Autor na początku krótko szkicuje dzieje tego pisma w latach 1891—1918, jak również przypomina sylwetkę jego założyciela i pierwszego redaktora, Eugeniusza Buchholza. Poprawmy tu autora. Ks. Antoni Wolszlegier został posłem polskich Warmiaków w 1893 r., a nie 1892. Natomiast „Nowiny Warmińskie” Buchholza nie były redagowane w duchu niemieckim, lecz autentycznie polskim. Profil tego pisma został już dostatecznie wyświetlony (J. Obłąk, A. Wąkar, ostatnio J. Jasiński).

Redaktorem „Allensteiner Volksblatt” od r. 1914 był Karol Stephan, uro-

54 Gazeta Olsztyńska, 1905, nr 103, 111, 113.

55 W.A.P.O., Landratúra Olsztyńska, VIII/1-A-24. Landrat olsztyński z 20 IX 1905 r.

56 Allensteiner Volksblatt, 1905, nr 216.

57 Gazeta Olsztyńska, 1394, nr 33, 51; 1893, nr 145.

58 Gazeta Olsztyńska, 1895, nr 32.

59 Gazeta Olsztyńska, 1903, nr 114.

60 Gazeta Olsztyńska, 1902, nr 121.

61 H. Kunigk, Das Allensteiner Volksblatt in der Weimarer Republik, Bd. 41, ss. 69—133.

dzony w Niemczech koło Fuldy. W okresie plebiscytu, gorliwie bronił niemieckich interesów, należał do współzałożycieli olsztyńskiego okręgu Wschodnoniemieckiej Służby Ojczyźnianej (Ostdeutscher Heimatdienst). W jednym z artykułów polemizował z założycielem „Allensteiner Volksblatt”, czyli Buchholzem, który ujął się za Polakami. W innym artykule wyrażano pogląd, że nie do pomyślenia jest, aby po zwycięskim dla Niemców plebiscytcie, przesładowano na Warmii i Mazurach Polaków. I tu też zabrakło komentarza ze strony Helmuta Kunigka. Jak wiadomo z literatury naukowej, dochodziło do potwornych ekscesów wobec ludności polskiej tak w okresie przed- jak i po- plebiscytowym, aż do zabójstw włącznie⁶². Podobnie należało skomentować nieprawdopodobne pretensje centrowego pisma, twierdzącego, że „Gazeta Olsztyńska” nie ma prawa umieszczać w nagłówku katolickiego pozdrowienia, ani organizując zebrania, rozpoczynać je modlitwami i pieśniami religijnymi, skoro napada na najwyższą zwierzchność kościelną Warmii. Chodziło o to, że „Gazeta Olsztyńska” obarczała biskupa odpowiedzialnością za germanizacyjną działalność dużej części duchowieństwa warmińskiego, co w świetle dzisiejszych badań, niestety, odpowiada prawdzie⁶³. Odnośnie zakładania polskich szkół na Warmii, uspokajał „Allensteiner Volksblatt” swoich czytelników, że Polakom akcja ta nie uda się, ponieważ są oni „Meister der Anfangserfolge”, czyli, że cechuje ich słomiany ogień.

„Allensteiner Volksblatt” opowiadał się gorąco za demokratyczną konstytucją Republiki Weimarskiej, a ostro krytykował dawny ustrój junkiersko-monarchiczny, potępiał dyskryminacje Żydów, surowo ocenił pucz Hitlera w 1923 r., zgłaszał pretensje do partii prawicowych, które w demagogiczny sposób sprzeciwiały się spłacie niemieckich długów wojennych, określonych traktatem wersalskim i planem Younga (1929). Zwalczał partię nazistowską, polemizował z Erichem Kochem, stwierdzając, że różnice pomiędzy Centrum a NSDAP są większe niż pomiędzy Centrum a socjaldemokracją, ubolewał nad upadkiem rządu centrowca Henryka Brüninga. Angażował się w wybory z 31 lipca 1932 r., zwalczając coraz namiętniej ruch hitlerowski i podkreślając walory konstytucji weimarskiej. Odcinał się także od komunistów. Zrozumiał, że hitlerowcy, dzięki sojuszowi z prawicową partią Deutschnationale chcą uzyskać w wyborach marcowych 1933 r. przynajmniej 51% mandatów, aby tą drogą narzucić Niemcom swoją dyktaturę. Pomimo tych słusznych przewidywań, Centrum głosowało za ustawą przyznającą rządowi Hitlera pełnomocnictwo do wydawania ustaw i uchylania konstytucji na 4 lata (Ermächtigungsgesetz). 15 stycznia 1934 r. hitlerowcy usunęli z redakcji „Allensteiner Volksblatt” Karola Stephana, a sama gazeta przestała wychodzić 15 czerwca 1935 r. na skutek, spowodowanej trudnościami finansowymi pisma, decyzji Warmińskiego Towarzystwa Wydawniczego. Nakład wynosił przeciętnie około 6 tys. egzemplarzy. Problematyka czasopiśmiennictwa warmińskiego czeka na swego historyka, powyższy artykuł stanowi poważny krok w tym kierunku.

W zakończeniu warto jeszcze wspomnieć artykuł recenzyjny Udo Arnol-

⁶² Zob. m. in. Z. Lietz, *Plebiscyt na Powiśiu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Warszawa 1950, ss. 99, 136–137, 160, 164–165; W. Wrzesiński, *Plebiscyt na Warmii i Mazurach oraz na Powiśiu w 1920 roku*, Olsztyn 1974, ss. 154–155, 273–274. Ponadto istnieje na ten temat olbrzymia literatura pamiętnikarska.

⁶³ Oprócz W. Wrzesińskiego, op. cit. zob. A. Sołoma, *Za każdą cenę. Niemiecki kler katolicki wobec ludności polskiej na Warmii, Mazurach i Powiśiu w latach 1919–1939*, Warszawa 1976, ss. 80–128.

da o klasztorze oliwskim⁶⁴ oraz przyczynek o konwertytach na Warmii na przełomie XVII i XVIII wieku, wśród których, autorka, Anneliese Triller najbardziej omówiła postać profesora Uniwersytetu Królewieckiego, Filipa Pfeiffera⁶⁵. Właśnie tej autorce, zasłużonej archiwistce i historyczce, z okazji 80 roku życia został poświęcony tom 42 „Zeitschriftu”. Jej życie i dorobek naukowy przedstawiła w krótkim szkicu Brigitte Poschmann⁶⁶. Natomiast Werner Thimm i Ernst Manfred Wermter zestawili bibliografię innego, również zasłużonego historyka warmińskiego, Adolfa Poschmanna, zmarłego w 1977 roku, obejmującą 340 pozycji⁶⁷. Jak zwykle redakcja postarała się o zamieszczenie bogatego działu recenzji wydawnictw książkowych i not recenzyjnych artykułów z czasopism.

W sumie dwa ostatnie tomy „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, chociaż zawierają szereg dyskusyjnych tez, poruszają na ogół ważną problematykę, zamieszczają cenne przyczynki źródłowe, a także poszerzają naszą znajomość w zakresie biografistyki warmińskiej.

64 U. Arnold, *Die Gründungsgeschichte des Klosters Oliva und der deutschrechtlichen Stadt Danzig*, Bd. 42, ss. 147–156.

65 A. Triller, *Konvertiten im Ermland um die Wende vom 17. zum 18. Jahrhundert*, Bd. 42, ss. 33–54.

66 B. Poschmann, *Anneliese Triller, geb. Birch-Hirschfeld, zum 80. Geburtstag*, Bd. 42, ss. 11–13.

67 W. Thimm, E.-M. Wermter, *Bibliographie Adolf Poschmann (1885–1977)*, Bd. 41, ss. 158–174.